

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem „Rolnik” wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartal na poczcie 1 markę, z dostarczaniem w dom przez listowego 1,24 mk., z pismem dla robotników „Praca” 25 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje.

Od Związku wzajemnej pomocy w Bytomiu otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o zamieszczenie:

ODEZWA!

Bracia górnicy i hutnicy i wszyscy robotnicy z całego Śląska! Przychodzimy do Was z prośbą, abyście wreszcie ocknęli się z twardego snu bezczynności, jeśli Was dobrobyty Wasz, jako i dzieci naszych leży na sercu. Odzywamy się, bracia, w interesie własnego dobra Waszego, w interesie całego gospodarskiego ludu pracującego, żebyście wzięli rozum z tą nieszczęsną bezczynnością. Prosimy Was, abyście zaniechali tych złudnych nadziei, że żadna osoba coś naszej sprawie robotniczej może wywalczyć nam biednym robotnikom lepszy i lepszy byt.

Bracia robotnicy, my sobie tylko sami możemy pomóc. Pomoc nasza, to tylko silna organizacja, której tylko sami możemy być zapewnić przez silną organizację.

Górnośląski lud roboczy, kiedyż wreszcie połącz się w jedne położenie? Kiedyż przestaniesz dać swoim zaufaniem różnych przedsiębiorców i oblicemów, a zacznesz wierzyć tylko w własną siłę? Kiedyż powni, bracia, że jeśli my wszyscy robotnicy jesteśmy raki do tego, żebyśmy mogli mieć silną spójną organizację, to żaden inny nie jest w stanie nam coś pomóżć. Byliśmy bracia, wszyscy wiedzieliśmy o ostatniej walce druhów naszych na zachód, o walce z przemocą — kapitalizmu. A czymś robotnicy górnosłasci przynajmniej w przybliżeniu staniemy się wyciągnąć hauke dla siebie i z tej walki? Nie, powinno się. Nie potrzeba nam, bracia, ani tak dać na zachód po naukę chodzić, mamy tu przykłady jaskrawych az nadto w naszym codziennym życiu, jak sobie służalcy przemocy kapitalizmu z nami zwyczajnie postępują, mogą nam służyć tysiącne przykłady z codziennego życia naszych robotników. Jeśli się gdzieś znajdzie jakąś światleszą jednostkę pomiędzy robotnikami, i jeśli się poważy starać w sprawie ze wszech stron wyzyskiwanego uciskanego robotnika, blada wówczas owe mu śmiały, który się do tego podobnego poważył. Co robią służalcy kapitału i przemocy z takim człowiekiem? To chyba aby zbyt cichem tu wyłuszczać.

A nie byłoby bracia tych nadużyć tyle, gdyby po-

między nami było większe poczucie łączności, gdybyśmy byli połączeni w miejscowości organizacji, jaką mająmy w „Związkach wzajemnej pomocy”. Kiedyż my bracia robotnicy, staniemy pod tem szczytnym hasłem: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego? Odzywamy się, bracia, do Was, którzy jesteście czytelnikami gazet naszych. Wiadomo wam, że to, czegoś się domagali od „Związku”, częściowo zostało uwzględnione. Okaźcie Wy teraz, jakto na światłach robotników przystoi, dobrą chęć, okaźcie to, że potraficie ocenić, że robotnik w dzisiejszym czasie nie powinien się obejść bez własnej organizacji.

Powinniście przykładem świecić tym naszym nieświadomionym braciom. Przystępujcie przeto licznie do „Związków wzajemnej pomocy”. Sam sztab wojskowy nie potrafi nic działać, jeśli nie ma licznej armii do dyspozycji. Tak samo, bracia, jest z naszym „Zwiąkiem”. Chociażby w zarządzie „Związkowym” najdzielniejsi ludzie zasiadali, jeśli Wy ich, bracia, nie będziecie wspierać, jeśli nie będziecie przystępować do „Związku” i agitować za nim, to będzie zawsze smutno z naszą sprawą.

Odzywamy się do ciebie, młodzieży nasza! Aczkolwiek liczna jesteś, ale bardzo mało świadoma celu swojskiej organizacji. Ty, młodzieży, właśnie powinięń dodać wszyskich sił, żebyśmy jak największy następ młodzieży dostali do naszego „Związku”. Tobie, młodzieży, należy przedewszystkiem o przyszłość pamiętać, bo jeśli zaniedbasz wcześniej się organizować, to Cię smutniejszy los czeka, niż ten, w jakim się dziesiątki tysięcy starszych robotników obecnie znajdują.

Odzywamy się wreszcie jeszcze raz do całego górnosłaskiego stanu robotniczego. Ludu roboczy górnosłaski,łącz się, organizuj się w „Związkach wzajemnej pomocy”, bo tylko ten „Związek”, jako jedyna swojska organizacja może tobą dopomóc. Na ten „Związek” możesz tylko swój wpływ wywierać, i wydoskonalić go tak, że nie tylko obecny stan robotniczy będzie miał korzyść z tego, ale i przyszłe pokolenia. Patrz górnosłaski ludu roboczy, jak ciężko ci jest oddychać teraz, że zaniedbałeś wczas pomysł o przyszłości. Zaniedbałeś się organizować. Co począć teraz w tym tak ciężkim i krytycznym czasie, jaki obecnie jest? Myślisz ludu roboczy, że ci, którzy biedy i niadostatku nie doznawają, — że ci tobio uwierzą, że ty ludu musisz głodem przymierać? Patrz ludu roboczy, na twoje wynędzniałe dzieci, jak te nę-

dznie wyglądają, podczas gdy rozrzuśni kapitaliści trwonią po świecie grosz krawym potem przez ciebie zapracowany.

Górnośląski ludu roboczy, ocknij się wreszcie z tej bezczynności, ocknij się — wolamy jeszcze raz! Szereguj się w „Związkach wzajemnej pomocy”, pomagając na to, że jeszcze gorsze dla ciebie nastaną czasy, jeśli zaniedbasz zorganizować się w „Związkach wzajemnej pomocy.”

Zarząd Związków wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnych w Bytomiu.

Proces o oszustwa kolejowe,

o którym pisaliśmy obszernej w sobotnim numerze „Nowin”, zakończy się prawdopodobnie już jutro, a to dzięki temu, że główny oskarżony Belke, widząc, że mu jego wybieg na nic się nie przyda, przyznał się w większej części do winy.

Belke zeznaje więc, że przez nieprawidłowe i oszukańcze raporta zachodziła od roku 1899 zawsze nadwyżka w liczbie szyn na składowie leżących. Szyny leżały bez nadzoru po wszystkich miejscach stacyjnych. To go skusiło do sprzedania szyn i w tym celu zawiązał stosunki z firmą Koch w Gdańsku. Widząc, że pierwsze przeniewierstwo nie wyszło na jaw, począł coraz więcej sprzedawać. Belke przyznał się do wszystkich zarzuconych mu sprzeniewierzeń, natomiast wypiera się, jakoby w r. 1904 miał stosunki z Friedbergiem. — Dalej przyznał Belke, że wymieniony przez niego handlarz Wiegand wcale nie istnieje. Wszelkie przez tego Wieganda pisane listy były podrobione.

Co do swego majątku, twierdzi Belke, iż odziedziczył nie 40 tys. mk., tylko 20 tys. Miejsca, gdzie umieścił swój majątek obecnie, oskarżony żadną miarą zdradzić nie chce. Widocznie obawia się, aby mu majątek nie zabrano na odszkodowanie fiskusa kolejowego.

Z powodu dość obszernego przyznania się Belkego do winy postanowił sąd większą część zzeważanych świadków i rzeczników telegraficznie odwołać, a proces przedżej się zakończył.

Współoskarzony kupiec Wiktor Friedberg zastawia się swoim bratem Teodorem, który w czasie jeszcze zdolał się ułotnić.

Zawiadowca Jan Geburczyk podtrzymuje, iż jest

chrześcijan zastępowała kościoły, rozesłany był na środku kawał czarnego sukna, wyobrażający katafalk, przy którym gorzały dwie świece woskowe. Przy tym katafalku przez dwa dni i noc jedną w każdej chwili widać było można po kilkoro ludzi, klęczących lub krzyżem leżących.

Przez dwa dni i noc jedną Wisznicanie modlili się za konającego, błagując Najwyższego o lekką, a jak najrychlejszą śmierć dla sterzącego na palu męczennika.

Przez dwa dni i noc jedną pomiędzy Wisznicanami nie było rozmowy innej, tylko zapytania:

— Czy już?

Tylko odpowiedź:

— Jeszcze nie.

Daremnie jednak były błagania Wisznican. Nie oszczędzili one męczennikowi ani jednej bolesci, nie przyśpieszyły mu śmierci ani na jedną chwilę. Przyeszła ona w swoim czasie, gdy podarte wnętrzności zapaliły się gangreną, która uderzyła na serce i zatańczyła krążenie krwi. Bóg tak chciał, aby mocą i wytrwałością Milosza — i innych do wytrwałości zagrzewał.

Ody Milosz skonał, po wsi, podawany z ust do ust, przebiegał jeden wyraz:

— Już...

Każdy z głębi piersi odetchnął, jakby mu ciężar spadł. Wisznicanie zeszli się do kościołka, gdzie katafalk wciąż na środku stał, i dziękczynne modlitwy poplynęły przed tron Najwyższego, — a katafalk przybrał pozór wozu tryumfalnego, na którym dusza Mi-

Pałec Boży

czyli Zemsta Bośniaka.

Opowiadanie historyczne z XVI wieku.)

(Ciąg dalszy.)

Milosz spokojnie i krokiem pewnym wyszedł. Na kuce zatrzymał się i zwrócił ku tłumowi wieśniaków, wśród których wysunął się zakonnik. Oły zakonięty zbliził się, Milosz ukląkł. Duchowny pochylił się nad nim, przeżegnał go, odbył z nim krótką spowiedź, aby zgodzić się na kielich i, trzymając go tak, aby nie razil muzułmańskich oczów, mówił:

— Oto jest Baranek Boży, który gładzi grzechy ludzi...

— Panie nie jestem godzien... Wieśniacy na kłęckach, bując się poboznie w pierwotnych dla kapłanów wyrazy sakralne. Milosz nie mógł się w piersi pochylić czolo do ziemi i przeniknionym nawskroś pokora głosem:

— Moja wina!... moja wina!... moja bardzo wielka wina!

A kiedy był czolem przy ziemi, z za powiek jego wypadły kilka fez, zajaśniały na rzeszach i spadły... Był to widok tak poważny, a zarazem tak rzewny, że wszyscy turcy, patrząc nań, przejętymi się czuli wzruszeniem i uszanowaniem.

Milosz spoza Ciało i Krew Państwa i przyjął ostatecznie na drogę wieczności pożeganie. Dźwignął się

z kłęczek i głowę podniósł i był znów spokojny i dumny, jak przed spowiedzią. Lekko skinąwszy na znak pożegnania ku swoim, rzekł do łańcuchów:

— Ale wiecie?... twarzą do mojej chaty...

W chwilę potem tkwił już na palu.

Tłum wieśniaków jednym głuchym, stumionym stęknał jękiem. On jednakże nie wydał ani stęknięcia, ani jękiu. Tylko z niesłychanego bólu zebę zaciśnął i czolo zmarszczył, lecz w oczach zachował spokój i dumę. Głowa trzymał podniesioną do góry i na palu wyglądał tak, jak wódz spoglądający na hufce, do bitwy uszykowane. Patrzał na swoją chatę widną zdala, i na ojczyste góry, zielone i wesołe, na niebo szafirowe i Wrbas, przewijający się jasną wstęgą. Patrzał na to wszystko i konał w bólach strasznych przez cały dzień i całą noc, i cały poranek dnia następnego. Wieśniacy odeszli; pozostała przy nim tylko warta. Od czasu do czasu przychodzili łańcuchów ze służbą dworską i ortszaku paszy i złorzeczyli giaorowi. Na drugi dopiero dzień około południa westchnął i skonał, głowa mu zwisała na piersi, a szkliste oczy utknęły w ziemię.

Smutek, jaki podczas egzekucji Milosza ogarnął mieszkańców Wisznic, ani opisać, ani opowiedzieć się nie da. Męczenni wygnani zostali na plac, kobietę z dziećmi po chatach pozostały.

W każdej chacie bośniackiej słychać było cichy, stumiony płacz, przeplatany głośnym Boga na ratunek wzywaniem. Z placu tego i z tych wezwień poznac można było, że się spełnia ofiara bolesna, nie pierwsza i nie ostatnia... Modlitwa za konającego trwała ciągle, póki Milosz nie skonał. W izbie, która dla

niewinny. Chociaż jako kawaler miał 2000 mkr. długów, a z pierwszą żoną nie dostał żadnego majątku, to przecież druga żona przyniosła mu 26 tys. mkr. posagu, a więc też nie potrzebował sprzeniewierzać powierzonych mu materialów.

Czas już zapisać „Nowiny Raciborskie” na przyszły kwartał!

Z pod czerwonego sztandaru.

Wspomnialiśmy już krótko w poprzednim numerze „Nowiny”, iż w Jenie odbywały się w ubiegłym tygodniu zjazd socjalistów. Jakkoliek obrady ich nie mają dla nas żadnego znaczenia, to przecież warto podać chociaż tylko główne wywody socjalistycznych przywódców, aby z jednej strony wiedzieć, do czego zwoleńcy »czerwonego sztandaru« dążą, a z drugiej strony, aby wobec trudności, na jakie natrafieli Polacy przy urzędzeniu wieców i zebrań, wykazać, jaką to wolnością słowa cieszą się socjalisci w Niemczech. Drwią oni poprostu z władz politycznych ośmieszać takowe, a jednakowoż nikomu ani do głowy nie przyjdzie im tego zakazać, podczas gdy polskie wiece przy najmniejszym chociażby tylko dwuznacznie słowu mówcy wiecowego bywają rozwijane.

Otoż na zjeździe w Jenie wewnętrzne położenie w Niemczech omawiał przywódca socjalistów Bebel. Bůlowa — wywoził mówca — chcieliby zrobić politycznym papieżem, a tych, którzy go gania, chcieliby zmusić do milczenia. Tak poszło mi na wiecu w Strassburgu. Gdy chciał tam mówić o sprawie marokańskiej, oświadczył dozorujący urzędnik policyjny, iż sprawy te nie umieszczone na porządku dziennym. Lecz pomogłem sobie w innym sposobie. Walka wewnętrzna w Rosji sprawia rządom więcej kłopotu, jakby to nie jeden myślał. Mają one przed ta walką okrutny strach. Obawiają się, aby mogli iskierka przelecieć do Niemiec. Jeżeli tam w Rosji, gdzie robotnicy nie są zorganizowani, rzeczy tak stoją, jakby to dopiero było w Niemczech, gdzie całe bataliony, a nawet całe pułki składają się z socjalistów. A jeżeli się zwola pod broń rezerwę i landwerte, to wtedy ma się wogóle tylko socjalistów. Błędy w polityce kolonialnej, fałszywa polityka zagraniczna, — wszystko to woda na nasz mlyn. Potrzebujemy tylko ten materiał wyzyskać. Z ustaw wyjątkowych nic sobie nie robimy, bo one dla nas największą zabawką. Wtedy igramy z policyjnym, jak kot z myszą. A największą radość sprawia, jeżeli można sobie potem opowiadać, jak się policyjny wywiodło w pole. Zapakują też czasem kogoś do więzienia, lecz i to nic nie szkodzi, a gdy chodzi o utrzymanie tego, cośmy zdobyli, to nie uleknemy się więzienia.

W końcu zapewniał Bebel, że w rarezce rewolucji w dniu, w którym krew popłynie, będzie on stał w pierwszym szeregu walczących.

Tak przemawiał stary Bebel, a jego słuchacze bili mu brawo, ciesząc się, gdy mówca drwił sobie z władz policyjnych.

Zydówka Róża Luxemburg zachęcała gorąco do rewolucji, zaznaczając, że socjalisci nic nie mają do stracenia, jak krwawe fałszywy, natomiast mogą zdobyć wszystko.

Delegat Legien zaznaczył, że w razie rewolucji

losza odbyła wjazd uroczysty do miejsca wiecznej szczęliwości, przy chorach serafinów i cherubinów.

Zgromadził się wszyscy, z wyjątkiem jednej kobiety i jednego dziecka...

Wisznice otaczały góry dokola, piętrząc się zielonymi wierzchołkami i opierając się na zrebach skalistych. Siwe skały wyglądały zdaleka niby gzemisy, ustrojone w girlandy pluszczów i dzikich winogradów. Tu i ówdzie rozpadlina wyglądała jak otwór pieczęci, wlebowione w lono góry.

Jeden z otworów takich widnym był z krużganką bejowego konaku. Na dwóch dużych kamieniach, formujących ściany, leżał trzeci w poprzek i tworzył powałę.

Z kamienia poprzecznego zwisły pęki dzikich zieli, a na spadzistości przed otworem wyrastały rozłożyste buki, który go grubym swoim pniem i konarami zasłaniały. Pod tym bukiem, od rana dnia tego, w którym Mirosza na pal wsadzono, do wieczora, i przez cały następny dzień, siedziała kobieta z dzieckiem...

Siedziała skulona. Na kolanach oparła łokcie, a na dłoniach głowę, i patrzyła przed siebie w jeden punkt, oczyma, w których bielka osiągnęły się całkowicie włóknami czerwonemi. Powieki były zaognione i nabrzmiałe; ciało dokola oczu napuchło. Od jednego rzułu oka poznaczyć było można, że kobieta płakała i wszystkie łzy wypłakala, i za powiekami pozostała jej już tylko krew.

Tocą juz nie płakała; zaogniony wzrok trzymała wlepiony w plac trzeciego i siedziąca nieruchomo, niby skamieniała. Ze jednakże skamieniałą nie była, dowodziło tego ciągle drganie policzków, od których dlonie odskakiwały; dowodziły tego zdarzające się w pe-

trzebaby się bronieć. Lud roboczy trzeba tak wychować, aby był, jeżeli i jego bija.

Delegat Elm wywodził, iż młodzież trzeba tak wychować, aby później, gdy będą u wojska, a przyszły do rewolucji, nie strzelali do walczącej braci.

Z powyższych przemów widzimy, że socjalisci pragną tylko tego, aby w Niemczech zapanoły takie same stosunki, jak obecnie w Rosji, to jest, żeby wybuchła rewolucja. Wtedy mogliby dopiero łowić rybki w metnej wodzie. To głoszą publicznie na zebraniu — a nikt im tego za złe nie weźmie.

Tymczasem Polaków na podstawie sfabrykowanych listów do cesarza japońskiego posadzają gazety Hakkystyczne o dążności rewolucyjne.

Wiemy także, iż socjalisci pragnąby z duszy i serca przyciągnąć lud polski do swego obozu. Zdawałoby się więc, że rząd pruski w własnym interesie poprze Polaków w walce przeciwko socjalizmowi — tymczasem wręcz przeciwnie się dzieje. Socjalisci cieszą się jak największą wolnością słowa na zebraniach, mogą takwe urządzać, gdzie im się tylko podoba, nawet kobiety mają przystęp na ich zebrania, — podczas gdy Polacy przy urzędzaniu maleńkiego wiecu napotykają na nieprzewidywanie trudności.

Socjalisci przyznają się otwarcie, że dążą do przewrotu obecnego porządku społecznego i państwowego. — a przecież nie uchodzi za rewolucjonistów. — Polacy natomiast pragną tylko zachować swoją narodowość i wiare, — a przecież uważani bywają za rewolucjonistów i zmuszeni są prowadzić walkę na dwa fronty to jest bronić się przed wynarodowieniem i przed socalizmem.

Predzej, czy później rząd pruski musi przyjść do tego przekonania, że jego obecna polityka zastosowana wobec Polaków jest fałszywa.

Niemczyzna — to kultura — to wolność!

W Orzegowie miał związek pod opieką św. Józefa 17 bm. odegrać teatr, który jednak przez policyę został zakazany. Chociaż ów związek jest bardzo umiarkowany i zrobiono wielkie ustępstwa, bo miały być grane dwie sztuki polskie, a jedna niemiecka (?) — policyja w ostatni dzień odmówiła pozwolenia. Polskich sztuk nie wolno grać, wolno tylko niemieckie przedstawić. I, o zgrozo, związek zastosował się do woli policyjnej, odegrał tylko sztukę niemiecką, zamiast na innej drodze żądać swego prawa!

Niewłaściwie sobie postąpił ów związek, po pierwsze już dlatego, że miano zamiar dać także niemiecką sztukę, po drugie dlatego, że gdy policyja zabroniła polskiego przedstawienia, odegrano niemiecką sztukę.

Ów zakaz policyjny musiałby nareszcie otworzyć oczy wszystkim, jak to w Prusach Polacy są traktowani. Powinni z tego wszyscy poznaczyć, że Polacy tylko przez silną obronę zdolą resztki swych praw obronić, i że dlatego wszyscy powinni się wzajem połączyć i stać twardo, jak jeden mąż. W jedności jest siła.

Z Rosji i Królestwa.

Spisek.

W Petersburgu zaskoczyła policyjna zebranie rewolucjonistów, na którym właśnie obradowano nad za-

wnych odstępach czasu konwulsywne ruchy całego ciała, oznaczające boleską skupioną w piersi; dowodziły tego wydobywające się od czasu do czasu z ust jęki, które rozplynawały się w żałosne, tłumione wycie; dowodziły tego na koniec wyrazy, którymi, w długich odstępach milczenia, kobieta do dziecka przemawiała:

— Widzisz, synku? czy widzisz? — pytała.

— Widzę matkę, tłum ludzi...

— A śród tłumu?

— Śród tłumu nic nie widzę; ludzie i ludzie, jedni oreżni, a drudzy nasi. A nad tłumem...

— Co nad tłumem?

— Człowiek jeden, niby wielkolud.

— Synku, patrz dobrze, patrz i to sobie zapamiętaj: ten wielkolud to ojciec twój.

— Ojciec! — rzekł chłopiec ze zdziwieniem.

— Zostawiliśmy go w chacie.

— To ojciec twój — odparła kobieta.

I suchem łkaniem odezwała się jej piers, a gwałtownym drganiem poczęły się rzucać jej członki.

Chłopczyna pochwycił ją oburącz za szyję, przytulił się do niej i głosem, nabrzmiałym przestrachem i łzami, zawołał:

— Matko!

— Kobieta się nagle uspokoila i zamilkła. Po długiem milczeniu znów zapytała:

— Widzisz, synku?

— Widzę, matko.

— Tłum ludzi?

— Tłum ludzi.

— A nad tłumem?

— Ojciec, taki wielki!...

— Och! wielki.

I znów suchem łkaniem odezwały się jej piersi, i

machem na gubernatora Petersburga, generała Trepowa. Wszystkich zebranych aresztowano.

Zaburzenia w Rydze.

Tłomy rewolucyjne usiłowały znowu zdobyć wieżę w Rydze. Kilku skazańców oswobodzono. Także z Niżnego Nowogrodu donoszą o poważnych zaburzeniach. — W więzieniu gubernialnym w Wyborgu wybuchły rozruchy. Policyjanci zabili 1 więźnia, a 5 ranili ciężko.

Rozprzężenie we wojsku.

W Petersburgu wydarzają się częste wypadki, że żołnierze odmawiają posłuszeństwa oficerom, zwłaszcza nie chcąc ich salutować na ulicy. Pewnego dnia z tego powodu przyszło do zajścia na Newskim prospeckie, gdzie pewien pułkownik zatrzymał przechodzącego żołnierza i marynarza i wezwał ich do złożenia zaniedbanego ułkunu. Zatrzymany majtek uderzył pułkownika w twarz; powstało zbiegowisko, a tłum stając po stronie żołnierzy, rzucił się na pułkownika i obił go pierw, nim policyjny zdolał wknoczyć.

Zdrada stanu.

W Helsingforsie, w Finlandii, uwięziono 13 senatorów pod zarzutem zdrady stanu.

Bomby w Warszawie.

W piątek w południe rucił pewien żyd w Saskim ogrodzie bombę, której wybuch uszkodził kilka budynków. Sprawca odłamkami bomby otrzymał ciękie ranę w głowę. Oprócz tego raniono kilku przechodniów. Druga bomba wybuchła przed domem pewnego bankiera, który wzbraniał się złożyć składkę na cele społeczne. Wybuch zdruzgotał balkon kamienicy, Z ludzi nikt nie odniósł ran.

Zamach.

Na dyrektora browaru Zarembe w Warszawie dokonano zamachu i raniono go śmiertelnie wystrzałem z rewolweru. Przyczyną zamachu była zemsta.

Strzelanie do patrolu.

Na przedmieściu w Warszawie nieznani sprawcy strzelali do patrolu wojskowego. Dwaj żołnierze odnieśli rany.

Z tego wszystkiego widać, że mimo stanu oblężenia, który ogłoszono w Warszawie, o spokoju nie ma mowy.

Wielki strejk w Łodzi.

Wedle prywatnych doniesień strejuje w Łodzi obecnie 20 tys. robotników w 80 fabrykach. Żądają oni podwyższenia płacy o 40 proc. Silne patrole wojskowe przeciągają ulicami miasta.

Kto nie wie sobie rady z zapisaniem gazety na poczcie, niechaj zażąda krótko: Nowiny Raciborskie — Ratibor O.-Schl.

Co tam słyszać w świecie.

Niemcy. W Berlinie wybuchł strejk robotników pracujących w przedsiębiorstwach elektro-technicznych. Bliżej 10 tys. robotnikom wypowiedziano robotę. Obawiają się, że strejk się rozszerzy, jeżeli pracodawcy nie zgodzą się na podwyższenie płacy.

Do soboty zaszło w Prusach 243 wypadków cholery, z tych 81 zakończyło się śmiercią.

Astro-Węgry. Cesar Franciszek zaważywał przywódców opozycji węgierskiej, posła Kossutha i

znów konwulsyjnym drganiem poczęły się rzucać jej członki; i znów chłopczyna przytulił się do niej i na brzmiątym przestrachem i łzami głosem zawołał:

— Matko!

Bolesne jęknięcie wypełniło z ust kobiety i rozpięło się w powietrzu, rozbite na echo, które się odezwały po rozdrożach.

— Czy widzisz synku? — znów zapytała.

— Widzę, matko, widzę — odrzekł chłopczyna.

— Co?

— Ojca.

— Widzisz go dobrze?

— O! widzę, jego twarz, jego włosy siwe.

— Włosy siwe — podchwyciła kobieta przeciągła i powoli. — Zapamiętaj je dobrze, synku, te włosy! Niech one będą ci przytomne naawsze, w każdej chwili życia twoego. Pamiętaj! pamiętaj o tem, co widzisz w tym momencie.

Znów załkała, znów się uspokoila i znów kilka wyrazów z chłopcem zamieniła — wyrazów, z których każdy, niby ryclem, w pamięć dziecięcej się wrażał, niby rozpalonem żelazem na sercu się wypiętnował.

Kobieta powtarzała nieustannie.

— Pamiętaj... Patrz i pamiętaj...

Na tem samem miejscu widzieć można było Lubę na drugi i na trzeci dzień — jak długo trup Milosza sterczał na palu. Ody zostały zdjęte, pojawiła się w chałupie samotna wdowa. A jak tylko się pojawiła, natychmiast spadli na nią arnaci.

— Odzie chłopiec?

Luba jakoby nie rozumiała zapytania. Odpowiedziała na nie spojrzeniem, które się wydawało obłąkanym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

innych, do Wiednia, aby umożliwić porozumienie między narodem węgierskim a rządem. Do prowadzenia układów wyznaczyl monarcha ministra Godzickiego. Ponieważ atoli posłowie węgierscy odrzucili, iż tylko z rodującym Węgrami mogą prowadzić układy, przeto zamianował cesarz hr. Csíra pełnomocnikiem.

Mimo to mało jest nadzieję, aby porozumienie do skutku, gdyż Węgrzy obstają przy swoim żądaniu, aby w wojsku zaprowadzono komendę cesarską, na do cesarza żadną miarą zgodzić się nie

Francja. Minister rosyjski Witte opuszcza Paryż, jak było zapowiedziane. Po drodze zamieszkał w Berlinie, gdzie zostanie przyjęty przez cara Wilhelma, któremu ma przedłożyć projekt dotyczący ponownego zwołania konferencji pokojowej w Hadze.

Cał lepiej zrobił, gdyby wprzody postarał się o zgodę pokoju w własnym kraju.

Okres urzędowania prezydenta Loubetakończył się 18 lutego r. p. Loubet oświadczył, że ponowny wybór pod żadnym warunkiem nie przyjmie.

Uwagę zwróciła na siebie i jemu klika masońska, która dzierży w kraju, wychodząc gardłem. Wybór nowego prezydenta nastąpił 18 stycznia.

Szwecja. Zatarg między Szwecją a Norwegią został pokojowo zakończony. Oba kraje zgadły się na rozwarcie. Pytanie tylko, co sobie węgryczycy teraz wybiorą? Czy powołają któregoś zagranicznego, takańskiego korony królewskiej, czy też wolą pozostać rzeczypospolita?

W Turcyl spiski nie ustają. Policyja w Konstantynopolu odkryła ganek podziemny wiodący pod koszary w Perze. Pracujący tam Ormianie mówili, że ganki takie wykopano także pod meczet głównym w Stambule i pod koszarami w Skutelcu, w celu wysadzenia gminachów tych w powietrze. Wtedy podjęta aresztowania.

Wielu

szere wśród nas takich oziebnych braci, którzy od siej dobrej książki lub gazety uciekają, jak zły od świeżej wody. Nie będą oni czytali gazet, bo przecież oni wszyscy lepiej wiedzą, niż tam gdzie piszą.

A przecież myślą się ci »madrale«, bo wszyscy winniśmy czytać i oświecać się wzajemnie. Go dodał, chociaż ma się dobrze, nie powinien być dumny i wynosić się nad swych uboższych, bo to nie jego zasługa, że posiada większy kapitał, może po ojcach odziedziczonego, a pieniadz doda rozumu ani oświaty, ani też nie można kuchenki i laski Boskiej za pieniadze.

Na gazetę każdego stać, a czasu na czytanie też dość, zwłaszcza teraz, kiedy nastąpiły już dłuższe zimy. Lepiej też spędzić wieczór albo popołudnie na czytaniu pozytycznej książki lub gazety,żeli w karczmie przy kuflech piwa. Uniknie się w ten sposób niejednej szkody.

Kto więc nie zapisał sobie jeszcze gazety, niech myślą, iż użyni.

Nowiny Raciborskie kosztują na cały kwartał

tylko 1 mrk.,

wnoszenie w dom 24 fen. więcej.

Rodacy! abonujcie i rozszerzajcie

„Nowiny Raciborskie“!

Z bliska i z daleka.

Racibórz. W ubiegły czwartek odbyła się w Raciborzu konferencja nauczycieli z obydwóch radzkich okręgów szkolnych. Według zestawienia ulubionego uczestnika do szkół ludowych wiejskich wódz Racibórz I 11.800 dzieci, z tych 11.322 polskich 513 ewangelickich i 45 żydowskich. We wdrodowosci na licencji 3304 dzieci niemieckich, polskich i 1110 dzieci, które władają obu językami. Ponieważ dzieci niemieckie z małymi wyjątkami nie umieją przeto i owe 1110 dzieci, w tym obu językami, zaliczyć należy do polskich. W wiec jest 8576 dzieci polskich. W drugim okręgu raciborskim na licencji 9079 dzieci, z tych 630 niemiecko-katolickich, 8157 polsko-katolickich, 56 ewangelickich i 2 żydowskich. Ogólna liczba polskiej w szkołach ludowych powiatu raciborskiego (miejskiego i wiejskiego) wynosi więc 16733.

Chłopiec Jan Kozielski, który zachorował na kropę i dziewczę Jadwiga Soltysówna, która zmarła, pochodząca z Brzezia.

Synek sierżanta Kaledy na Ostrogu, który zmarł pod objawami leżaca, zmarł już w lazarecie. Wzoraj przytrzymała policyja na dworcu dwie

do Ameryki. W niewytlumaczony dotychczas sposób zaczadziły się owe kobiety i dzieci w nocy w gminie policyjnym gazu, a rano znaleziono dwie kobiety i dwoje dzieci nie żyjących. Pozostałe przy życiu dziecko odwieziono do lazaretu.

W Raciborzu utworzył się związek handlarzy mleka. Na razie postanowiono nie podwyższać ceny mleka.

Izba karna skazała robotnika Emila Chroboka z Zaźdrości na 6 lat cuchthauzu za liczne kradzieże. Przy rewizji w jego mieszkaniu znaleziono tyle rzeczy pochodzących z kradzieży, że naładowano niemi cały wóz. Małkę Chrobokę skazano na 3 lata cuchthauzu za przechowywanie skradzionych rzeczy.

Minister oświaty wydał dla szkół nowe rozporządzenie dotyczące nauki o grzybach. Podług rozporządzenia tego mają nauczyciele zapoznawać dzieci przynajmniej z najważniejszymi grzybami spożywczymi, do czego przyczynić się mają częstsze wycieczki do lasów oraz obrazy, przedstawiające grzyby zdrowe i trujące. Zarazem mają nauczyciele dzieciom na to uwagę zwracać, że grzybów nie trzeba wyrywać z koreniami, lecz uciąć powyżej korzeni.

Srebrne wesele. W ubiegły czwartek, jak już pisaliśmy w czwartkowym numerze, obchodzili małżonkowie Franciszek i Maria Biadłogowie na Starejsi uroczystość srebrnego wesela. O godz. 7, rano przybyli członkowie starowiejskiego Związku rolniczego do mieszkania szanownych Jubilatów, aby im złożyć życzenia i wręczyć podarkek w formie pięknego regulatora, oraz tablicy ze srebrnym napisem. W imieniu Towarzystwa, którego Jubilat jest gorliwym członkiem, przemówił stosownie przewodniczący tegoż Związku p. Thomas. Po nabożeństwie, które się odbyło w kościele starowiejskim, zaprosił Jubilat członków Tow. rolniczego, przyjaciół i znajomych do lokalu zebrań, gdzie ich hojnie podejmował. Natomiast niewiasty zaproszone były do mieszkania szanownych Jubilatów, gdzie je z równą gościnnością przyjmowano. Wieczorem odbyła się jeszcze w domu Jubilatów wieczera, do której zasiadło około 40 zaproszonych gości. Wszystko się bawiło doskonale przy wesołej pogadówce i wspólnym śpiewie.

Ślub. Wczoraj (w niedzielę) po południu odbył się w Lewkowie pod Ostrowem ślub rodaka naszego p. Feliksa Ziembiewicza, rzutnego kupca z Łon, z panną Zofią Gumińską, córką państwa Gumińskich z Karskiego pod Ostrowem. Młodej parze szczęście Panie Boże na dalszej drodze żywota!

Z Raciborskiego. Przed kilku dniami przybył do poboru podatków p. Janika w Zawadzie pełen jego mości, a przedstawiwszy się jako urzędnik landratury w Raciborzu, oświadczył, że z polecenia swojej władz obejedza powiat. Występował przytem z taką powagą, że nie wzbudził najmniejszego podejrzenia. W ten sposób udało mu się wyludnić od p. Janika 5 mrk. niby to na dalszą podróż, które po powrocie do Raciborza chciał zaraz zwrócić. Następnie pojedzie do Łęgu, gdzie wyludnił od przewodniczącego gminy p. Walacha 2 mrk. Na otrzymanie »pożyczki« wypłatały kwity, podpisując naturalnie fałszywem nazwiskiem. Z Łęgu udał się oszust do Szychowic, gdzie chciał również uszczęśliwić »pożyczkacę« przewodniczącego gminy, którego atoli nie zastał w domu, a żona pieniędzy odmówiła. Tymczasem żandarm w Nędzy, uświadomiony o niezwyklem pojawieniu się wysłannika landratury, chciał mu się też bliżej przypatrzeć i puścił się za nim w pogon. Dogonił go na szosie z Szychowic do Turzy, poczem się wykazał, że to był dawnej urzędnik landratury w Rybniku Karol Jahn, który, będąc bez miejsca, walewał się w okolicy i oszukiwał ludzi. Ptaszka naturalnie zamknęto do klatki.

* Raciborska Kuźnia. Handlarze masła Mitrędze zasadili skradziono na dworcu w Katowicach z kieszeni 150 mrk. Stratę spostrzegła dopiero, gdy już siedziała w wagonie.

* W Niem. Krawarzu zaszło 87 wypadków szkarłatnych; w skutek tego szkołę zamknięto. Także w sąsiednich Kątach wydarzyło się kilka wypadków tej choroby.

Córka pewnego gospodarza w Kątach zjadła gruszkę, w której siedziała osa. Ukażenie owadu spowodowało zatrucie krwi, na które dziewczyna zmarła. Bacznoscie więc przy jedzeniu owocu.

* Głubczyce Izba karna w Głubczycach na 6 lat cuchthauzu za liczne oszustwa. Bedąc żonatym i ojcem kilkorga dzieci, udawał kawaler i zaręczał się z dziewczynami celem wyludnienia od nich pieniędzy.

* Z Głubczyckiego. W Babicach spaliła się zagroda ogrodnika Michalskiego, dopiero przed pół rokiem masywnie pobudowana. Meble i bydło zdolano uratować.

* Baborów. Na ostatnim targu placono za pszenicę 13–13,50 mrk., za żyto 11,80–12,30 mrk., za jęczmieniem 9,50–10,50 mrk., za owsie 5,80–6,20 mrk.

Z Rybnickiego. Z okazji rocznicy urodzin następcy tronu księcińczyki Cecylii wysłał zarząd gminy pod jej adresem telegram z życzeniami, dołączając prośbę, aby księcińczka poparła zabieg gminy o zmianę nazwy Szczęglowice na „Cecilenthal.“ Prośba ta atoli nic już nie pomogła, gdyż regencyja opolska przemieniła już poprzednio nazwę gminy, a raczej tylko jej pisownię na »Schiglowitz«.

* Żory. Gospodarzowi Godzikowi w Kobieliach skradziono w końcu ubiegłego tygodnia w nocy konia wraz z wozem.

* Z Kozieńskiego. W Roszowickim lesie spaliły się dom i stodoła sołtysa p. Bochinka podczas gdy tenże był z żoną na polu. Stodoła była napeliona zbożem.

* W Strzeleckach stało się w ubiegły środe 13 stodoł pastwą płomieni, wraz z całem żniwem. Tylko kilka maszyn gospodarczych zdolało wyratować. Szkoła jest tylko częścią przez zabezpieczenie pokryta. Ogień podłożyły 2 chłopcy.

* Strzelce. Dziś (w poniedziałek) po południu odbyło się poświęcenie krzyża na nowo pobudowanej wieży kościelnej.

* Strzelce. Cesarz Wilhelm przybędzie w końcu listopada lub w początku grudnia na polowanie u hr. Tschirschki'ego.

* Z Strzeleckiego. W Roźmierce wybuchł w ubiegły czwartek ogień, który w krótkim czasie zburzył 3 domy mieszkalne z chlewami i 5 stodoł. Ogień wybuchł w zagrodzie posiadacza Polaka, któremu wszystko się spaliło. Dalej spaliły się dom mieszkalny i stodoła gospodarza Długosza, dom posiadacza Bierka i stodoły oraz chlewy gospodarzy Poloszka i Schulca. W płomieniach zginęły też kilka sztuk bydła wiele mebli. Pogorzelcy mieli tylko częściowo budynki zabezpieczone i to bardzo nisko, natomiast meble nie były zabezpieczone; ponoszą więc znaczne szkody. Przyczyna pożaru dotychczas niewiadoma.

* Pszczyna. Przy wyborach do zarządu kościelnego w zeszły poniedziałek wybrani zostali pp. Frydecki, Spohr i sędzia Seiffert z miasta, Fr. Wiera z Jankowic, Mich. Pyllok z Poręby i Jan Tomala z Radostowic. Do zastępstwa gminnego wybrani zostali z miasta pp. Seiffert (pisarz Starowiejski), Józef i Jan Niedzielski, Cebulla, J. Spyra, J. Moritz, Fr. Wróbel, Ditterla, Lempart i Radwański z miasta, P. Schuster, P. Wiera z Jankowic, Pinocy i Mazurczyk z Kobiera, P. Kania z Piasku, M. Grzechnik ze Studzienic, M. Mařekwia z Czarkowa, P. Stalmach i P. Spyra ze Starowis.

Wybory tegoroczne mają wielkie znaczenie, bo w następujących latach będzie chodziło o budowę nowego kościoła albo przebudowanie starego. Bieda nam jest zmieścić się w kościele, a podczas polskiego nabożeństwa już wcale niemożliwe, kiedy mamy tylko jedno polskie a dwa niemieckie nabożeństwa.

Starowiejscy radziby się odłączyli od Pszczyny, ale wprost koniecznie będzie odłączenie Kobiera.

* Z Pszczyńskiego. Ofiarą nieszczęsnego zwyczaju dzieci zapalania ognia na polu przy paszeniu bydła padła w Smarzowicach 5 letnia córeczka szewca Włoski. Małeństwo zbiło się zanadto do ognia, sukienni się na niem zajęły, a gdy matka na krzyk dziecka nadbiegła, już było za późno. W skutek ran otrzymanych dziecko zmarło krótko potem wśród okropnych męczarni.

* W Zamościu strzelił pewien cygan do robotnika Burianskiego, spożywającego spokojnie wieczernę i zranił go śmiertelnie. Rannego odstawiono do lazaretu, gdzie tej samej nocy jeszcze wyzionał ducha. Przypuszczają, że cygan popełnił zbrodnię ze zemsty.

* W Międzyrzeczu wybuchł w ubiegły wtorek wieczorem ogień w zabudowaniu gospodarza Józefa Kuczy. Spaliły się całe poddasze i złożone tamże około 300 centn. siana. Budynek był zabezpieczony, ale nie siano, dla tego też pogorzelec pónosi znaczną szkodę. Przypuszczają, że ogień został podłożony.

* Wielki Chełm. Robotnik Psuk, pokłociwszy się zową żoną i jej siostrą, spalił wszyskie ich rzeczy w piecu. Kosztowna to zabawka, boć będzie musiał nowe rzeczy kupić.

* Mysłowice. Jako przyczynę nagłej śmierci masarza Rumpla stwierdzili lekarze paraliż serca, a nie cholerę.

Nowinki.

* Zastrzelony przez posterunek. W Królewcu zastrzelili żołnierza stojącego na wartce podoficera Krauskopfa, ponieważ tenże nie stanął na jego wezwanie.

* Niemiecka gospodarka. W Waldenburgu na Śląsku skazała izba karna urzędnika banku Köckeritz & Dittrich, podporucznika rezerwy M. Köckeritza, na trzy lata cuchthauzu za oszukaństwo.

* Wielki pożar zniszczył prawie całą wioskę Mermet, w Prusach Zachodnich. Pogorzelcy, już i tak ubodzy, zostali teraz bez środków do życia, bez dachu, bez chleba, bez odzieży. Ogień bowiem powstał podczas nabożeństwa, nie było więc prawie nikogo, żeby coś ratować, – wszystko się spaliło, a ludziszka wracając z kościoła zamiast chatek swoich, które przed kilkugodzinami opuścili, ujrzały tylko zgłoszczą. Bieda więc i nędza wielka. Zachodniopruskie gazety polskie zbierają składki na pogorzelców.

* Smierć na szynach. Dr. Karaś, były członek zarządu Banku Parceleacyjnego z Poznania, został przejęty w czwartek rano przez pociąg wrocławsko-poznański. Przyczyna śmierci dotychczas nie wyjaśniona jest jeszcze; prawdopodobnie K. popełnił samobójstwo w przystępie obłędu, którego objawy już od pewnego czasu u niego zauważono.

Szanownemu Związkowi rolnicemu na Starzej wsi, oraz wszystkim naszym przyjaciołom i znajomym za złożone nam życzenia z okazji srebrnego wesela, oraz za łaskawe podarunki wyrażamy niniejszem jak najserdeczniejsze: Pan Bóg zapłać!

Starawieś, 22. września 1905.

Franciszek i Maryja Białdygowie.

Kalendarze

na rok 1906:

Kalendarz Nowin Raciborskich,

najtańszy z kalendarzy polskich, cena 10 fen. Za 1 mrk. oddajemy 12 egz.

Odprzedażącym wysoki rabat.

Kalendarz „KATOLIKA”

zawierający piękne powieści, wiersze, obrazki, żarty i t. d. Cena 50 fen., z przesyką 60 fen.

Kalendarz Maryański

z 6 dodatkami. Cena 60 fen., z przesyką 80 fen.

Przy zamawianiu pocztą najlepiej nadsyłać pieniądze przekazem pocztowym, ponieważ porto do 5 mrk. kosztuje też tylko 10 fen. Na odiamku można napisać, co sobie kto życzy.

Zamawiać można:

„Nowiny Raciborskie”

Racibórz (Ratibor O.-S.)

Dobre towary.

Najtańsze ceny.

Max Böhm, Racibórz,

ul. Odrzańska nr. 21.

Fabryka likierów, araku i wina.

Baczność!

Na wesela i inne okoliczności polecam moje znane ze swojej dobroci trunki po najtańszym cenach:

Specjalność: WINO korzenne o smaku muskatowym, malinowym lub owocowym, litr 35–50 fen.

Dalej polecam mocna żytniówkę (korn), smaczne, pojędyńcze i podwójne likiery, rum Jamaika, sok malinowy i t. d.

Prawdziwy sklep

koniak do leczenia

po ścisłe rzetelnych cenach za butelkę 2 mk. i 2.50 mk.

Przesyki pocztą franko.

Slodkie wino wegielskie

butelkę po 1.20 mk.

Beczuły, butelki i t. d. wydaje się bez fantu.

Max Böhm,

Racibórz, ul. Odrzańska 21.

Alfred Kubetzko, szklarz,
Racibórz, Prudnicka ul. 11.

Oprawa obrazów w ramy,
oraz wszelkie szklarskie roboty.

Wielki wybór lisztów do obrazów.

Niskie ceny!

Najtaniej książki
do nabożeństwa kupicie w
Księgarni „Nowin Raciborskich”

Redaktor odpowiedzialny: Józef Palędzki w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami „Nowin Raciborskich” w Raciborzu.

Cukier

Faryna nr. 1, furt 22 fen.

> , 2, > 23 >

twardy w głow. > 23 >

odważony u > 25 >

Kafarnika.

Kawa.

Kafarnika.

Premiowana w Rzymie



złotym medalem!

Nadzwyczajną w smaku jest i pozostało moja zawsze świeża

palona

kawa,

Premiowana w Rzymie



złotym medalem

I a wędz.

ślonina,

pod gwarancją czysty

smalec,

grzech do siewu i krupy

jak najtaniej.

która z powodu swej czystości i najlepszego smaku została na wielkiej międzynarodowej wystawie

w Rzymie
premiowaną
złotym medalem.

wódka czysta, litr 40 fen.

» oczyszczan. » 45 »

wino korzenne » 35 »

rum i
likiery tanio

KAFAARNIKA.

Nowe wydanie pieśni polskich
pod tytułem:

PIEWNIK POLSKI

obejmujący 353 piosenek,

zebranych przez Józefa Gallusa, już wyszło z druku i jest do nabycia u wszystkich naszych pp. agentów, kolporterów lub wprost z ekspedycji „Nowin Racib.”

Cena egzemplarza oprawnego w pióro z gustownym wyciskaniem wynosi tylko

1 markę

z przesyką 1,10 mk.

Spiewnik ten polecamy także Towarzystwom polskim. Przy odpiorze 10-ciu egzemplarzy naraz dajemy 11-sty egzemplarz darmo.

Zamawiać prosimy pod adresem:

„Nowiny Raciborskie.”
Racibórz (Ratibor OS)

Mapę Górnego Śląska

z uwzględnieniem stosunków językowych, granic powiatowych i kolej żelaznych, opracowaną przez ks. prob. J. Gregora z Tworkowa, cena egz. tylko 20 fen., z przesyką 23 fen.,

polecaja

Nowiny Raciborskie

Racibórz—Ratibor O.S.

Chilijską sól

na pola poleca

Bernard Pitsch,
drogeria — Racibórz,
Wielkie Przedm. 24.

Godzinki

Adoracy Najśw.
Sakramentu

do odmawiania podczas wiecznej adoracji dla dyciecy wrocławskiej, cena 70 fen., z przesyką 80 fen. poecaja

„Nowiny Raciborskie”

Listy chrzestne
z polskimi napisami w wielk. wyborze poecaja

Nowiny Raciborskie.

Uczeń,

syn porządnego rodziców, mający chcieć wyuczyć piekarstwa, może się zgłosić

Paweł Bennek
Racibórz, Długa ul. 55.

Jan Pacharzina,
mistrz piekarski,
Racibórz, ul. Panieńska 13.

BANK LUDOWY

w Raciborzu

ul. Panieńska 9

przyjmuje wkłady oszczędności zaczynając od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedziem kwartecznem.

3 1/2 % za miesięcznym

3 % za trzydniowym;

udziela pożyczek na weksle przy kwartecznej odpłacie dziesiątej części po 5%.

Kto chcetrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedzieli i Świąt od godz. 8–12. Po południu nie załatwia się żadnych interesów.

F. KAFARNIK,

Racibórz,

naprzeciw król. sądu okręgowego,

największy interes kolonialny

na miejscu, dla tego też zawsze świeży towar i najtańsze źródło zakupna dla oszczędnego gospodarstwa domu.

Premiowana w Rzymie